Nr. 195 Kraków, piątek 19 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 18 lipca.

Perfidya Breitera.

Onegdaj już podaliśmy jeden ustęp z listu Breitera, wystosowanego do redakcyi kilku lwowskich dzienników. List ten jest taki perfidny, że nawet burżuazyjne pisma nie chciały go umieścić.

Aby zaś towarzysze nasi wiedzieli, jak dalece sięga perfidya Breitera, który w całym ruchu bezrobotnich odgrywa rolę „hanswursta“ i człowieka cierpiącego na manię wielkości, przytaczamy wspomniany list dosłownie:

„Oświadczenie: Ponieważ do ruchu robotników, pozbawionych pracy i chleba, wmięszali się także i socyal-demokraci, którzy podburzają do awantur i bicia szyb, przeto oświadczam, że nie podejmuję się dalszej interwencyi w sprawie przyspieszenia robót publicznych i przez to dostarczenia biednym robotnikom pracy. Dobrej sprawie służę chętnie i na zawołanie, ale nie mogę brać odpowiedzialności, gdy w sprawę mięszają się ludzie, mający niskie, egoistyczne cele na oku, a nie służenie ogólnej sprawie polepszenia bytu mas robotniczych. Interweniowałem dotychczas z ofiarnością całego serca i każdej chwili podejmuję się dalszej interwencyi, atoli pod warunkiem, gdy lud roboczy, pozbawiony pracy, odepchnie podżegacza nieproszonych indywiduów. Z poważaniem Ernest T. Breiter“.

Taką samą perfidyę Breiter okazuje wobec robotników zostających bez pracy. We środę przedpołudniem zjawił się w miejskiem biurze pracy, domagając się natarczywie, by wpisano dwudziestu kilku ludzi do roboty, mimo, że lista i tak już była przekroczoną. Argumentował zaś tak: „Zapisz pan, co panu szkodzi, nie przyjmą ich, to wrócą“. Należy zauważyć, że droga do Basiówki trwa 4 godziny tam i 4 napowrót.

Dyrektor uległ natarczywym naleganiom. A gdy zabawka, jaką sobie Breiter urządził z robotnikami, wychodzi na jaw, pan poseł usuwa się od interwencyi.

Nam to nie szkodzi, niechaj robotnicy dowiedzą się, jaki to poseł „robotniczy.“

Kto winien?

(Sprawozdanie Wydziału Kasy oszczędności o wniosku dra Tchórznickiego).

Dnia 17 lipca miało się odbyć walne zgromadzenie galicyjskiej Kasy oszczędności, celem naradzenia się i powzięcia uchwał w sprawie wniosku dra Aleksandra Tchórznickiego. Zarząd Kasy oburzył się, gdy niektóre dzienniki zarzuciły mu, że chce niemiłą kwestyę odpowiedzialności cywilnej dawnych organów Kasy odwlec na nieograniczony czas. Lecz zanim to oburzenie przybrało formy sprostowania, nadeszła wieść, że walne zgromadzenie zostało znów odroczone...

Sądzimy, że opinia publiczna ma prawo wglądnąć w stosunki Kasy oszczędności. Za straty, powstałe skutkiem defraudacyjnej gospodarki dawnego zarządu, poręczył sejm, a raczej ludność, płacąca podatki, gwarancyą; ludność ta ma więc prawo dowiedzieć się o wszystkich aktach afery Kasy oszczędności i usłyszeć nazwiska tych wszystkich, którzy niedbałością swoją spowodowali katastrofę.

Mimo więc, że zgromadzenie znowu do skutku nie doszło, ogłaszamy poniżej w obszernem streszczeniu sprawozdanie Wydziału Kasy oszczędności o wniosku dra Tchórznickiego.

Z TEATRU.

„Manru“, opera w trzech aktach I. J. Paderewskiego.

Wielka reklama i jednogłośne hymny pochwalne budzą dwojakie uczucie: u jednych zachwyt już przed wysłuchaniem danego dzieła, u drugich, więcej sceptycznie usposobionych — powątpiewanie i niedowiarstwo.

Nie można się dziwić tym ostatnim, albowiem specyalnie na polu muzycznem reklamie i recenzyom zagranicznym niezawsze ufać można. Czyż nie przekonaliśmy się niedawno na przereklamowanym kompozytorze ks. Perossim. Dzienniki włoskie, a nawet paryskie zrobiły z niego coś genialnego, coś niebywałego — kompozytora, który, jako twórca muzyki oratoryjnej, stoi na równi z Haydnem i Haendlem, a przekonaliśmy się, że kompozycya Perossiego, to zwyczajna robota, wsparta niewielkim talentem. Po takich różnych zawodach nic dziwnego, że i myśmy wczoraj szli do teatru bardzo sceptycznie usposobieni, ale już po pierwszym akcie trzeba wszelkie niedowiarstwo na bok odrzucić i oddać cześć prawdzie. Paderewski zwyciężył nie urokiem wielkiego imienia jako pianista, nie kolosalnym majątkiem, ale prawdziwym talentem, trącącym już o gienialność i prawdziwie głęboką wiedzę.

Czy opera Paderewskiego jest czysto polską? — oto pierwsze pytanie, które się nasuwa po wysłuchaniu „Manru“. Na pytanie to prędzej można odpowiedzieć: nie, aniżeli: tak. Z wyjątkiem chóru żeńskiego w pierwszym akcie, tańca górali i początku duetu z drugiego aktu, ani na chwilę nie przebija się melodya lub rytm, przypominający choćby w przybliżeniu coś polskiego.

Błędem nie jest to zupełnie — jednak nie trzeba doszukiwać się tego, czego w „Manru“ niema, albowiem jest to opera, napisana z wielkim talentem, bardzo piękna i ogromnie nastrojowa, ale czysto kosmopolityczna i dlatego zapewne w tryumfalnym pochodzie przejdzie przez cały świat.

Libretto do „Manru“ zaczerpnął dr. A. Nossig ze znanej powieści Kraszewskiego „Chata za wsią“, ale w przeróbce pozostało się bardzo mało ze samej powieści — do tego stopnia, że nawet charaktery pojedynczych postaci są zmienione. Naprzykład Urok w „Manru“ jest zupełnie inaczej pojęty, aniżeli Janek w „Chacie za wsią“, zakończenie także uległo zmianie. Dziwić się temu nie można, albowiem librecista musi liczyć się z wymaganiami operowemi.

Pierwszy akt odbywa się przed chatą rodziców Ulany. Ulana przybyła, aby uprosić darowanie winy u starej matki za to, że pojęła za męża cygana-włóczęgę.

Prośby biednej kobiety, powoływania się na nowonarodzone dziecię i na gorącą miłość do męża, nie rozbrajają

Jak wiadomo, wybrał w myśl powyższego wniosku Wydział Kasy na posiedzeniu z dnia 30 czerwca 1899 r. osobną komisyę z trzech, w tym celu, aby razem z dyrekcyą i syndykiem zbadała, **o ile członkowie byłego zarządu Kasy ponoszą winę za straty, które Kasa poniosła.**

Walne zgromadzenie, odbyte dnia 15 lipca 1899 r., uchwaliło odroczyć załatwienie wniosku dra Tchórznickiego do przyszłego walnego zgromadzenia. Od czasu tej uchwały minęły już dwa lata, a wniosek Tchórznickiego niezałatwiony dotychczas...

Na podstawie śledztwa komisyi wygotował Wydział Kasy następujące sprawozdanie, które podajemy w streszczeniu, zachowując sobie własne uwagi na końcu:

Straty Kasy oszczędności.

„Ogół strat, jakie galicyjska Kasa oszczędności wskutek znanych powszechnie nadużyć b. dyrektora Franciszka Zimy poniesie, nie może być jeszcze ostatecznie ustalonym. Realizacya wątpliwych wierzytelności Zakładu, lubo z całą energią popierana, nie jest dotąd ukończoną i niewiadomo jeszcze, czy i jakie sumy wpłyną z weksli zaskarżonych na sumę 1,726.050 K 11 h (stan z 31 grudnia 1900), z hipotek, będących w toku egzekucyi realnej i z poręki danej przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego za kredyt udzielony ś. p. Stanisławowi Szczepanowskiemu.

Z tych powodów badanie ograniczyć się musi do tych strat, które w zamknięciach rachunkowych za lata 1898, 1899 i 1900 odpisano. Straty te są następujące:

I. Na t. zw. interesach w likwidacyi, które składają się z pretensyi galicyjskiej Kasy oszczędności do śp. Stanisława Szczepanowskiego, z tytułu jego własnego rachunku bieżącego i z tytułu jego własnych akceptów, oraz z rachunku bieżącego Kühnel i Fröhlich, a wreszcie z weksli pp. Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego. Połączenie tych ostatnich wierzytelności z wierzytelnościami ś. p. Stanisława Szczepanowskiego jest uzasadnione przyjęciem przez p. Wacława Wolskiego i śp. Kazimierza Odrzywolskiego częściowej poręki za długi śp. Stanisława Szczepanowskiego.

Z dniem 31 grudnia 1898 wynosiły te pretensye:

z tytułu rachunku bieżącego śp. Stanisława Szczepanowskiego 5,704.118 K 40 h
z doliczeniem zaliczek ze stycznia 1899 41.031 K 18 h
razem 5,745.149 K 58 h
z rachunku bieżącego Kühnel i Fröhlich 2 690.920 K 20 h
z weksli śp. Stanisława Szczepanowskiego, p. Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego 5.727 555 K 30 h
razem tedy 14.163.625 K 08 h

Jedyne pokrycie rachunku bieżącego nr 757 śp. St. Szczepanowskiego stanowiły: 78 kursów kraj. gal. Gwarectwa węglowego, 31 udziałów syndykackich, 300 sztuk nieemitowanych jeszcze akcyj i 2763 sztuk bonów fabryki beczek Polke'go w Peszcie.

Ponieważ ze sprzedaży kopalni Myszyn i Dżurów, należących do gal. krajowego gwarectwa węglowego, wpłynęło netto gotówką . . . . . . K 36.235·—
a udziały śp. St. Szczepanowskiego w fabryce beczek Polkego w Peszcie sprzedano za . . . . . K 21.176·—
przeto pokrycie rach. bież. nr. 757 przedstawiało wartość w kwocie . . K 57.411·—
Na pokrycie wykazanej wyżej wierzytelności wpłynęło:
prócz wykazanej wyżej kwoty . . . . . . K 57.411·—
z kaucyi gal. krajowego gwarectwa węglowego . . K 27.800 —
ze sprzedaży kopalń w Majdanie . . . . . . K 22.000·—
z licytacyjnej ceny kupna Głobikówki . . . . K 17·060·—
z częściowych spłat weksli K 86.000·—
razem tedy K 210.271·—

Na pokrycie reszty wierzytelności służy:

a) z majątku śp. St. Szczepanowskiego kopalnie nafty w Paszowy, ocenione na 100.000 K i udziały St. Szczepanowskiego w przedsiębiorstwach W. Wolskiego i K. Odrzywolskiego.

b) cały pod zastaw oddany majątek W. Wolskiego i K. Odrzywolskiego.

Straty dotychczasowe na tych interesach uwzględniono w zamknięciach rachunkowych galicyjskiej Kasy oszczędności przez odpisanie:

w roku 1898 . . . . . K 4,000.000
„ „ 1899 . . . . . K 1,000.000
„ „ 1900 . . . . . K 2,000 000
razem tedy kwotę K 7,000.000

II. **Na portfelu wekslowym**: Pominąwszy weksle na sumę z górą 200 000 K, znalezione w biurku b. dyrektora Zimy a bezwartościowe wskutek zadawnienia, odpisano dotąd na stratę z weksli, zainwentowanych per 31/12 1898.

w roku 1898 . . . 303.220 K — h
„ „ 1899 . . . 193.194 K 44 h
„ „ 1990 . . . 75.055 K 84 h
razem tedy 571.470 K 28 h

a nadto w bilansie za rok 1899 wstawiono rezerwę w sumie 550.000 K na pokrycie wątpliwych weksli w procesie i zaginionego wekslu na 160.000 K, zaopatrzonego podpisami Walentego Ziołeckiego i X. Krasowskiego.

III. **Na pożyczkach hipotecznych**: 1. Ponieważ dobra Russocice, obciążone pożyczką galicyjskiej Kasy oszczędności w sumie 120.000 K, odsprzedane zostały przez galicyjską Kasę oszczędności

---

serca matki. Kocha ona swą córkę, chce ją przyjąć napowrót do chaty, ale pod warunkiem, że opuści cygana. Pomaga jej w namawianiu Urok, postać upośledzona, raz pełna głupoty, i zgryźliwa, to znowu szlachetna, wogóle bardzo mały wpływ wywierająca na całą akcyę.

Ulana za tę cenę nie chce wracać w rodzinne progi i staje się pośmiewiskiem dziewcząt wiejskich, byłych jej towarzyszek. Wpadają górale, i ciągle szydząc z Ulany, zaczynają tańczyć — tu zjawia się Manru, który niespokojny o żonę, wyszedł ją szukać. Widzi, jak jej urągają — zawrzała cygańska krew — rzuca się z drągiem na lud, ale Ulana przedziela go i zapobiega rozlewowi krwi. Wtenczas pojawia się na progu chaty stara matka i rzuca straszną klątwę na głowę córki i cygana; na tem kończy się akt pierwszy, dodać należy, że na początku tego aktu, Ulana zaniepokojona oziębłością Manru, prosi Uroka, aby jej sporządził płyn, któryby powrócił jej miłość małżonka. Urok sam zakochany w Ulanie z początku się wzdraga, lecz zmiękczony prośbą ulega i przyrzeka.

Drugi akt przedstawia chatę i kuźnię Manru.

Na progu chaty siedzi Ulana przy kołysce i śpiewa swej dziecinie — Manru kuje. Ale natura ciągnie wilka do lasu — Manru niecierpliwi się, tęskni za wolnością, niema ochoty do pracy i odpycha tulącą się do niego żonę — ona mu się już sprzykrzyła, nie uciekł od niej jeszcze, bo rozwinięte jest w nim dość silnie poczucie obowiązku. Ale w tem odzywa się motyw skrzypcowy — to znana mu melodya, to gra jeden z jego bandy.

Manru walczy ze sobą, a w końcu, podmawiany przez starego cygana-skrzypka, obiecującego mu rozkosze w objęciach cyganki Azy — ulega i decyduje się na ucieczkę — rozlega się straszny krzyk podsłuchującej Ulany — obowiązek bierze górę — Manru zostaje; wtedy Ulana podaje mężowi w winie płyn przywracający miłość. Cudowny napój rzeczywiście skutkuje — Manru przyciska do piersi Ulanę — taka mniej więcej treść aktu drugiego.

Akt trzeci rozgrywa się w górach. Manru nie wytrzymał przy żonie — ucieka do bandy. Zmęczony usypia i śni — pojawiają się cyganie, otaczają go. Aza młoda cyganka ciągnie go do siebie — czaruje. Zazdrosny i po uszy zakochany w Azie herszt cyganów — Oros sprzeciwia się przyjęciu Manru napowrót do bandy, lecz wyśmiany i wyszydzony przez towarzyszy i Azę — wyrzeka się buławy, przysięgając zemstę Manru, którego tymczasem zrobiono hersztem bandy. Cały tabór cygański z Manru i Azą na czele udaje się w góry. Na scenę wpada Ulana — gdy słyszy od Uroka o niewierności małżonka — rzuca się w przepaść. Na szczytach gór pojawia się banda cyganów — zaczajony Oros wyskakuje z ukrycia i zrzuca w przepaść Manru, tem kończy się akt trzeci i ostatni.

(Dokończenie nastąpi).

——oo——

za sumę 100.000 K, przeto kwotę 48.230 K 48 h, brakującą do pokrycia pożyczki hipotecznej, odpisano na straty.

2. Tak samo odpisano na straty po sprzedaży realności pod lk. 129 m. Lwów kwotę 12.386 K 45 h, brakującą do pokrycia pożyczek hipotecznych gal. Kasy oszczędności, tę realność obciążających.

W ten sposób odpisano dotąd niewątpliwych strat na pożyczkach hipotecznych na kwotę 60.616 K 93 h, a nadto na realności lk. 699 2/4 Lwów, przyjętej od Wędrychowskich na pokrycie długu w rachunku bieżącym nr. 630, prowadzonym pod imieniem Kruszewskiego Józefa, odpisano strat K 7.000.

Ogół strat, dotąd za niewątpliwe uznanych i już odpisanych wynosi tedy:

na t. z. interesach w likwidacyi . . .	7,000.000 K. — h
na wekslach	571.470 K 28 h
na pożyczkach hipotecznych	60.616 K 93 h
na realności Wędrychowskich . . .	7.000 K — h
razem	7,639.087 K 21 h

Że dalsze znaczne jeszcze odpisy, przedewszystkiem na interesach w likwidacyi i wekslach, nie dadzą się uniknąć, wynika już ze stanu rzeczy powyżej przedstawionego. (C. d. n.)

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

II.

Już w kwietniu 1891 poseł Prade i towarzysze wnieśli do Rady państwa wniosek z wezwaniem do rządu, by wniósł projekt ustawy o ubezpieczeniu niezdolnych do pracy z powodu niedołęstwa fizycznego lub starości. A komisya przemysłowa w referacie swoim uznaje konieczną potrzebę takiego ubezpieczenia. Brak jego powoduje obciążenie funduszów gminnych i liczni „szupasowcy“ są niczem innem, tylko ofiarami tego braku ubezpieczenia.

Naprowadziwszy i inne liczne motywa, wzywa komisya rząd o przeprowadzenie studyów nad tą sprawą. Minęło lat dziesięć. I inne ciała ustawodawcze obfitującej w sejmujące instytucye Austryi odezwały się z tą kwestyą (np. sejm czeski w r. 1892) i Rada państwa nieraz miała wniosek tej treści — ale jak było cicho, tak jest i dalej. Teraz dopiero rząd wyjawił swoje zdanie.

Projekt rządowy, dotyczący zabezpieczenia pensyj dla urzędników prywatnych, zgotował interesowanym srogie rozczarowanie; okazuje się z tego projektu, że rząd ma ochotę sprawę ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy i na starość, jak również zaopatrzenia dla wdów i sierót, rozdrobnić i skoszlawić.

Wprawdzie prezydent ministrów na ostatniem posiedzeniu Izby posłów, na interpelacyę posłów socyalno-demokratycznych oświadczył, co następuje:

„Powołuję się na ponawiane oświadczenie, które składałem w sprawie zaprowadzenia ogólnego ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość dla robotników. Oświadczam raz jeszcze, że rząd pragnie i gotów jest poprzeć rozwiązanie problemu ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy i na starość, musi jednak ponownie wskazać na to, że rozchodzi się tu o zadanie bardzo wielkiej doniosłości, którego spełnienie wymaga bardzo troskliwego przygotowania, gdyż niewszechstronnie przygotowany i niedojrzały projekt, ze względu na łączność, jaka istnieje między reformą istniejącego już ustawodawstwa o ubezpieczeniu robotników, mógłby więcej sprowadzić przeszkód do osiągnięcia celu, aniżeli cel ten przybliżyć.

W takich warunkach staje się naturalnie niezmiernie trudnem oznaczenie czasu, w którym można będzie wnieść odnośne przedłożenie rządowe.

Przy gorliwości jednak, z którą przygotowuje się przedłożenie w ministerstwie spraw wewnętrznych, wyrażam przekonanie, że czas ten nie będzie zbytnio odwlekanym.“

Słowa te jednak same nie mogą zadowolnić klasy roboczej i musimy dlatego oświadczyć rządowi, że bezpośrednio interesowani z tem nieokreślonem oświadczeniem zgodzić się nie mogą. Któż jednak byłby bardziej powołanym do tej misyi, jak Kasy chorych, które już dziś muszą czynić wydatki na utrzymanie inwalidów i stale niezdolnych do pracy i które wskutek tego brać muszą na swoje barki ciężary, które kto inny dźwigać powinien?

One powinny iść w pierwszym szeregu tej walki o uzyskanie ubezpieczenia ochronnego, one wszystkich do tej walki powołanych skupiać powinny i pouczać, jak i dlaczego tę walkę prowadzić należy, tak samo jak ich zadaniem jest rozpowszechnianie walki o ochronę robotniczą. Bo ubezpieczenie robotników jest tylko uzupełnieniem ochrony robotniczej. Ochrony robotniczej zadaniem jest utrzymać zdolność zarobkowania, chroniąc życie i siły, a ubezpieczenie robotnicze ma tam, gdzie ochrona nie zdołała zadosyć uczynić jego potrzebom — a więc w wszelkich skutkach niezdolności do pracy, bez względu na ich przyczynę, stać się pomocą i podporą pracującego i nie dozwolić, by on i jego rodzina stracili podstawy bytu. A gdy dziś jedynemi instytucyami, które mogą te sprawy mieć na oku, są kasy chorych, więc im przedewszystkiem, ich zarządom i kierownikom przedstawię potrzebę takiej asekuracyi, wyniki zagranicą i skutki braku tej asekuracyi w Austryi, przedłożę im formę możliwą organizacyi jednolitej i poproszę nietylko o wymianę zdania, ale i o szeroką akcyę w tym kierunku, opartą na kasach, organizacyach zawodowych i politycznych, tak, aby objęła całe masy pracującego ludu i weń wpoiła potrzebę tej asekuracyi i chęć do walki o nią. *Karol Nacher.*

Wiec abituryentów ruskich.

Lwów, 17 lipca.

W ubiegłą niedzielę obradował tu w wielkiej sali hotelu Belle-vue od godz. 3 popołudniu do godz. 8 wieczór wiec ruskich abituryentów, na który przybyło 200 maturzystów i akademików narodowości ruskiej z całej Galicyi i Bukowiny. Po zagajeniu przez abituryenta Hankiewicza wybrano przewodniczącym akad. Hałuszczyńskiego, poczem akad. Starosolski zdał sprawozdanie z ruchu młodzieży ruskiej w ubiegłym roku szkolnym z szczególnem uwzględnieniem ruchu wśród młodzieży gimnazyalnej.

W ubiegłym roku młodzież grupowała się szczególnie około czasopisma „Mołoda Ukraina“, które wśród młodzieży i inteligencyi ruskiej bardzo jest rozpowszechnione. Młodzież gimnazyalna narażoną jest wprawdzie za przekonania swe na szykany i prześladowania, ale mimo to nie da się ona odstraszyć od brania udziału w ruchu postępowym. Niechaj jej we wszystkich pracach przyświeca ideał wolnej, niepodległej rzeczypospolitej Rusi-Ukraińskiej. (Oklaski).

Jako jeden z zewnętrznych objawów ruchu wśród młodzieży ruskiej należy uważać wiec w sprawie uniwersytetu ruskiego, który się odbył w mieście naszem w ubiegłym roku szkolnym. Postulat w sprawie uniwersytetu ruskiego jest i pozostanie jednym z najaktualniejszych.

Akad. Meleń referował na temat: Młodzież ruska a społeczeństwo. Referent kreśli zadania młodzieży ruskiej w społeczeństwie, zaznacza, że młodzież ruska ma o wiele trudniejsze zadania, niż młodzież innych narodów. Podczas gdy bowiem młodzież innych narodów, wchodząc w życie publiczne, znajduje wytknięte już cele i skrystalizowane programy, to młodzież ruska zdana jest na własne siły. Stosunki te w ostatnich czasach polepszyły się przez działalność publicystyczną takich ludzi, jak Dragomanow, Pawlik, Franko itd. Zadaniem młodzieży ruskiej, która świeżo wstępuje w życie publiczne, powinno być przedewszystkiem samokształcenie, gruntowne, naukowe przygotowanie się, a potem dopiero udział w życiu publicznem.

Nad referatami tymi wywiązała się dłuższa dyskusya, w której między innymi brali udział akad. Temnicki, abituryenci: Bihun, Hankiewicz, Bezpałko, panna Budzynowska, która zdała sprawę z działalności stowarzyszenia kształcącego dla kobiet p. t. „Kółko dla dziewcząt“ i inni.

W dyskusyi starły się dwa kierunki: jeden reprezentowany przez ra-

renta Mełenia, drugi przez abituryenta Bihuna, który był zdania, że nie należy się zamykać w badaniach naukowych, lecz odrazu wstąpić w wir życia publicznego.

Referent Mełeń w końcowem przemówieniu zbijał przeciwne twierdzenia, wykazując, że u innych narodów działacze polityczni byli mężami nauki, jak np. Marx, Liebknecht, Kautsky — dlatego obowiązkiem młodzieży ruskiej jest kształcić się, by zyskać potrzebne w życiu publicznem siły i wiedzę.

Nastąpiło końcowe przemówienie akad. Starosolskiego, który również się przyłączył do wywodów akad. Mełenia, poczem przewodniczący o godzinie 8 wieczorem zamknął wiec, dziękując zebranym za liczne przybycie.

Wieczorem odbył się komers, na którym wygłoszono szereg toastów i odśpiewano po rusku pieśni ludowe.

Dzień przedtem odbył się wieczorek na cześć Dragomanowa, na którym p. Pawlik wygłosił odczyt na temat kulturnego, literackiego, ekonomicznego i społecznego życia narodu ruskiego.

Przegląd polityczny.

= **Polska kandydatura w Westfalii.** Wspominaliśmy już ubocznie, iż w okręgu Mühlheim-Duisburg-Ruhrort w Westfalii zamieszkałym przez znaczną ilość Polaków powstał projekt postawienia polskiej kandydatury zamiast, jak dotychczas, oddawania swych głosów — przynajmniej przez większość wyborców polskich — na kandydata niemiecko-katolickiego centrum. W sprawie tej odbyło się w Laar zebranie, na którem postawioną została kandydatura Leona Czarlińskiego z Torunia. Zgromadzeni wydali odezwę do wyborców polskich, w której wskazują na upośledzenie, w jakiem znajduje się język polski w kościele, mimo przymierza z klerykałami niemieckimi i oświadczają, że głosowanie na polskiego kandydata będzie protestem wobec stronnictwa, „któremu do tej pory bez wszelkiej wysługiwaliśmy się korzyści“. Natomiast polska partya socyalistyczna popiera kandydaturę niemieckiego socyalnego demokraty tow. Klemensa Hengsbacha z Kolonii.

Wybory w powyższym okręgu odbędą się dnia 25 bm. i o ile sądzić można z prasy poznańskiej polski kandydat niema szans dojścia w tamtym okręgu nawet do przewidywanych ściślejszych wyborów. W tym drugim terminie większa część Polaków wskutek swych dawnych nawyknień i klerykalizmu odda swe głosy znów na centrowca. Pomimo to prasa centrowa oburza się na to, iż wyborcy polscy w swej większości dotąd bezwzględnie niemieckim klerykałom ulegli, ośmielają się własną stawiać kandydaturę.

Oczywiście, że „Kuryer“ i „Dziennik poznański“ nie omieszkują lać balsamu pocieszenia na zalewające się żółcią centrum. „Dziennik poznański“ zaręcza, że „niewdzięczności“ (!) ze strony Polaków niema, że Polacy przecie ustąpili cały Śląsk klerykałom niemieckim, że oddali im do dyspozycyi okręg „leszczyńsko-wschowski“, gdzie niemieccy katolicy tworzą znaczną mniejszość; poczem w bardzo oględnych wyrazach wypomina centrum, że w odpowiedzi na taką lojalność Polaków, centrowcy nie dotrzymali umowy w okręgu tucholsko-chojnickim i przez wysunięcie tam swojej kandydatury podstawili nogę i obalili kandydata polskiego. Wreszcie, na zakończenie okadza „Dziennik“ ze swego trybularza kandydata centrowego z Mühlheimu Rintelena, wychwalając jego zalety i obiecuje mu głosy polskie przy ściślejszych wyborach.

Temu nienaturalnemu związkowi burżuazyi polskiej z niemieckimi klerykałami, którzy z partyi ongiś prześladowanej, przedzierzgnęli się dziś w podpory tronu pruskiego i nawet w kwestyach kościelnych coraz bardziej schlebiają hakatystom — poświęcimy w przyszłości dłuższy artykuł.

Przegląd społeczny.

Agitacyę za ubezpieczeniem robotników na starość i na wypadek niezdolności, oraz za ubezpieczeniem wdów i sierót robotniczych, rozpoczęła partya socyalno-demokratyczna w całem państwie. W poniedziałek 22 bm. wieczorem odbędzie się w tej sprawie wielkie zgromadzenie ludowe w Wiedniu, na którem referować będzie tow. dr. Leon Verkauf. Takie same zgromadzenia odbędą się tegoż dnia we wszystkich większych miastach Austryi. W Galicyi odbędą się w tym dniu zgromadzenia ludowe w Krakowie, we Lwowie i w Przemyślu.

Robotnicy powinni wziąć masowy udział w tych zgromadzeniach, aby okazać rządowi, że cała klasa robotnicza, dzisiaj skazana na kij żebraczy w starości, jednomyślnie stoi za żądaniami, postawionemi w tym kierunku przez socyalną demokracyę.

W pracowni introligatorskiej p. Olszeniaka robotnicy są wyzyskiwani w niesłychany sposób. Olszeniak przyjmuje do roboty zamiast czeladników, zwykłych posługaczy, których wraz z terminatorami zmusza do nocnej pracy. Olszeniak wyrzuca robotników z pracy za najdrobniejsze przekroczenia, za spóźnienie się odciąga z nędznej i tak zapłaty po 2 hal. za minutę! Śniadania ani podwieczorku nie wolno robotnikom w warsztacie spożywać. Nawet krewni Olszeniaka pozwalają sobie bić i sekować robotników, nie wolno jednak użalić się, gdyż Olszeniak wyrzuca żalącego się natychmiast z roboty. W warsztacie tym nie powinni robotnicy przyjmować zatrudnienia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 lipca. 64. Spalenie Rzymu przez Nerona. — 1569. Hołd Alberta, księcia pruskiego. — 1794. Powstanie górali szwajcarskich.

Dziś teatr zamknięty.

Jutro: „Manru“, opera Ignacego Paderewskiego (po raz drugi).

Niedziela: „Janek“, opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego (po raz trzeci) i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagniego.

Poniedziałek: „Manru“ (po raz trzeci).

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Królowa przedmieścia“, melodramat ze śpiewami.

Niedziela, popołudniu: „Trójka hultajska. — Wieczorem: „Królowa przedmieścia“.

Wkrótce daną będzie „Lygia“ (Męczeństwo chrześcijan za Nerona). Kostyumy i dekoracye z teatru hr. Skarbka.

Sześć miesięcy ciężkiego więzienia! taki wyrok wydał na tow. Witolda Regera, po przeprowadzonej dn. 15 lipca br. rozprawie, sąd garnizonowy w Przemyślu, wskutek denuncyacyi znanej już kreatury jezuickiej, niejakiego **Chomiaka,** zecera drukarskiego, jakoby tow. Reger groził mu miał wrzekomo słowy: „ja się z tobą obliczę, jak wyjdę z wojska“. Denuncyacyę Chomiaka **„potwierdziło“ kilka podobnych mu indywiduów,** należących **do klerykalno-antysemickiej mafii** przemyskiej, spiskującej wiecznie przeciw socyalnym demokratom.

Sprawy partyjne. We środę 17 bm. odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie nowego miejscowego komitetu partyjnego. Przewodniczącym komitetu wybrany został tow. dr. Zygmunt Marek, zastępcą tow. Leon Misiołek, sekretarzem tow. Zygmunt Żuławski, zastępcą tow. dr. Józef Weinsberg, skarbnikiem tow. Wł. Teodorczuk.

„Kuryer lwowski“, organ stronnictwa ludowego, w odpowiedzi na nasz ostatni artykuł o ludowcach, stwierdza, że w stronnictwie ludowem istnieją dwa prądy: umiarkowany i radykalny, i że obecnie odcień radykalny ma w tem stronnictwie przewagę.

Ogórki, pszczoły, tygrys i nożyce. W przedwczorajszym numerze zwróciliśmy uwagę na pomysł ogórkowy, wylęgły w głowie jakiegoś warszawskiego „redaktora“, o pszczołach w skrzynce pocztowej i o tygrysie w skrzynce pocztowej. Ale na nic się nie zdało zwrócenie z naszej strony uwagi na idyotyzm tej notatki. Któż bowiem zdoła powstrzymać redaktora brukowego dziennika, gdy ten w zapale, podnieconym kanikułą, tnie nożycami „bez czucia pamięci“ i „jako głuszec, gdy tokuje, nic nie widzi, nic nie czuje“, tylko tnie i tnie i tnie! Pisaliśmy też z góry, że te historye o skrzynkach pocztowych „są dostatecznie głupie, abyśmy mogli wywróżyć, że zostaną powtórzone przez nasze spragnione żeru pismidełka, co może uratuje życie choć jednemu zamaskowanemu noworodkowi“. I wróżba nasza spełniła się w całej pełni: we wczorajszym numerze „Głosu narodu“ znaleźliśmy całą tę notatkę o skrzynkach pocztowych, pszczołach i tygrysie dosłownie przedrukowaną. *Wir kennen unsere Pappenheimer.*

Przy tej sposobności zwracamy też uwagę na geografię „Głosu narodu“, który już w trzecim z rzędu numerze pisze o strejku w Szpicburgu, zamiast w Pittsburgu. Nie można tego uważać

za błąd drukarski, bo przecież trzy razy zecerzy tegosamego błędu nie mogli popełnić. Jestto raczej błąd w głowie redaktora, w której pszczoły, wypędzone ze skrzynki pocztowej, osiedliły się, jako w miejscu pustem...

Między aresztowanymi we Lwowie podczas zajść ostatnich znajduje się niejaki Przyjemski, rębacz, wyrzucony już dawno z partyi socyalno-demokratycznej; przy ostatnich wyborach był on agitatorem Breitera, a obecnie należy do klerykalnej „Jedności“. Był on podczas ostatnich zajść hersztem tych, co podżegali robotników, pozostających bez roboty, do rozruchów i bicia szyb.

Żydowsko-antysemickie sympatye. Coby robił Wolf, gdyby nie było Klofacza? Z czego żyłby Klofacz, gdyby nie było Wolfa? Taksamo żyją z siebie wzajem antysemici i syoniści. Gdyby antysemityzm znikł z powierzchni ziemi, syoniści nie mieliby nic do gadania. Czują oni to doskonale i dlatego niechętnem okiem spoglądają na upadek antysemityzmu. Wpadł nam przypadkiem w ręce ostatni numer żargonowej gazety żydowskiej „Drohobyczer Zeitung“, organu drohobycko-borysławskich wyzyskiwaczów wydawanego przez właściciela drukarni Żupnika. W numerze tym omawia to pismo „narodowo-żydowskie“ wybór tow. dra Adlera do sejmu dolno-austryackiego i dochodzi do wniosku, że zwycięstwo dra Adlera przy wyborze jest dla żydów nietylko niepożyteczne, lecz nawet wprost szkodliwe. Antysemityzm nie jest już tak ostry jak niegdyś. Potentaci antysemiccy nie o wiele są niebezpieczniejsi dla żydów jak nie-antysemici. Dr. Adler będzie tylko drażnił w sejmie antysemitów, którzy wściekłości swej dadzą upust na żydach. — Tak rozumuje syonistyczne pismo. Wprawdzie zupełnie obojętnem jest, co o tow. Adlerze i o polityce wogóle sądzi p. Żupnik, który zamiast polityką powinien był raczej zajmować się wychowaniem swego syna, aby ten nie wyrósł na defraudanta i nie potrzebował obecnie siedzieć w kryminale. Przytoczyliśmy jednak to charakterystyczne wystąpienie organu syonistycznego, aby pokazać tę nić sympatyi, która łączy syonistów z antysemitami. Zresztą nie dziwimy się temu wcale, że wyzyskiwaczom drohobyckim milszymi są antysemici niż socyalni demokraci.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Z Ottynii donoszą nam: W niedzielę 14 bm. odbył się tu staraniem słanisławowskiego i ottynijskiego chóru robotniczego wieczorek na dochód Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Słowo wstępne wygłosił tow. dr Mosler, podnosząc znaczenie oświaty ludowej. Na program złożyły się produkcye chóru robotniczego z Ottynii i Stanisławowa, deklamacya tow. M., gra na fortepianie i na cytrze. Po wieczorku odbył się komers, na którym bawiono się ochoczo do późnej nocy.

Jeszcze Zacher... Stokrotnie zwracaliśmy uwagę na szczególnie podłe korespondencye z Krakowa, popełniane do „Dziennika Poznańskiego“ przez jakieś zidyociałe i zjezuiciałe indywiduum. W czasie, gdy pruskie Zachery wysilają swoje policyjne mózgi, by zapędzić w matnię młodzież polską w pruskim zaborze, taki domorosły szpicel-amator leje łzy brudne, paskudne, że tu u nas, w Galicyi, teraz młodzieży z chwilą opuszczenia przez nią ław gimnazyalnych nie karzą za „przewrotową agitacyę“ doraźnie. (O bo umieją to robić dzisiaj bardziej krytym szychem, przez pozbawianie jej potem kawałka chleba).

Powodu do tej „zacheryady“ dostarczył owemu indywiduum niedawno w Krakowie odbyty zjazd abituryentów, z racyi którego pisze:

„Fakt faktem pozostanie, że znaczna część młodzieży gimnazyalnej starszej dostaje się w matnie socyalistycznej propagandy i jej dostarcza fanatycznych agitatorów, że część tej młodzieży już na ławie szkolnej do politycznej daje się zużyć agitacyi np. przy wyborach, że wielka część młodzieży, ulegając dekadentystycznym (sic) prądom literackim, na dekadentystyczne bezdroża zepsucia schodzi bezkarnie, bez przeszkody, bez ochrony. Ani władze szkolne, ani nauczycielstwo, ani społeczeństwo, ani dom, ani ustawodawstwo nasze niereagują energicznie przeciw temu“. (Cały ten ustęp wydrukowany jest kursywą dla zwrócenia uwagi, a ostatnie zdania nawet drukiem tłustym. Przyp. red.).

I możnaby tu zapytać, poco taki człowiek, choć się nawet osłania anonimem — tak się dobrowolnie podli? Po co? Wszak takie psie głosy nie pójdą nawet pod te niebiosy, na których świeci półksiężyc z numerem.

Zakończenie, mimo niesmaku, jaki całość budzi, jest wprost komiczne. Nie dość, że do jednej przegródki wrzucił taki „polizeientuzyasta“ socyalizm i dekadentyzm, uważa jeszcze widocznie za produkt „przewrotu“ i.. palenie przez gimnazyastów papierosów, gdyż, rozwodząc się na temat tytoniu i pisząc o proponowanej zmianie §§ VII i VIII „przepisów karnych szkolnych“, w myśl której zakazano młodzieży gimnazyalnej palenia tytoniu, dodaje z jękiem rozpaczy:

„Zatem ten nowy zakaz, z którego w kułak śmieje się młodzież gimnazyalna na ulicy, oto panaceum ochronne przeciw tylostronnym wpływom zepsucia i propagandy przewrotu wśród naszej młodzieży“.

Jednem słowem, idyocyą pieczętuje cały swój donosicielskim duchem przesiąknięty artykuł.

Bądź co bądź powinno społeczeństwo nasze takie pluskwy Zacherowskie tępić jakimś specyalnym Zacherlinem, choćby tylko pogardą, by nie mnożyły się one na ciele narodu.

Rozsądny biskup. Biskup z Saint Dié (we Francyi) rozesłał do podwładnego mu kleru dyecezyalnego cyrkularz z następującem zleceniem: „Wśród ciężkich okoliczności, które przeżywamy, uważam za właściwe zalecić jak największą oględność. Pozwólcie zatem sobie przypomnąć, że każde wkraczanie w dziedzinę polityczną, czy to słowem, czy też w inny sposób przy spełnianiu obowiązków duszpasterskich zostaje wam surowo wzbronionem. Za niestosowanie się do tego zakazu możecie nietylko sprowadzić na siebie ciężkie kary, lecz i narazić na niebezpieczeństwo ważne sprawy, które nam leżą na sercu“. Następuje podpis: *Alfons Gabryel*, biskup z Saint Dié.

Znamiennem jest, iż klerykali francuscy, którzy ognie piekielne wzywają na głowy tych, co ośmielają się krytykować biskupów, w tym wypadku całymi strumieniami żółci obleli fiolety owego „księcia kościoła“, gdyż jego cyrkularz psuje im polityczne gieszefty, robione na religii.

Z Kurytyby w Paranie otrzymała „Gazeta handlowo-geograficzna“ następującą wiadomość:

„P. Artur Okołowicz, brat redaktora „Prawdy“ Józefa, utonął dnia 12 maja b. r. w morzu w zatoce paranaguajskiej. Artur Okołowicz wyjechał łódką na morze celem łowienia ryb. Po jakimś czasie ujrzano łódkę wywróconą, pływającą po morzu. Ś. p. Artur cierpiał na ataki sercowe, prawdopodobnie więc podczas przejazdu łódką dostał ataku i straciwszy równowagę, utonął. Wiadomość o tej katastrofie tak deprymująco oddziałała na brata ś. p. Artura, p. Józefa Okołowicza, iż postanowił opuścić Kurytybę. Złożywszy więc redakcyę „Prawdy“ i sprawy Związku kolonialnego do rąk p. Amilkara Szeliskiego, wyjechał 14 maja z Kurytyby“.

Obecnie p. Bielecki nabył „Gazetę polską w Brazylii“ i „Prawdę“ i zlał te oba pisma w jedno.

Zapowiedź strejku księży. Taką sensacyjną wiadomość przynosi pismo włoskie „Nazione“ z Pawii. W mieście tem odbyło się w tych dniach zebranie poufne księży z Pawii, Corteolana, Vinasco itd., na którem omawiano sprawę rozpoczęcia strejku, motywując jego potrzebę bardzo szczupłymi zarobkami. Dziwna, zaiste, rzecz; gdy przymierający z głodu robotnik strejkuje, by wymódz lepszą płacę dla siebie, wówczas zazwyczaj podnosi się krakanie klerykalnej czarniawy, iż powinien on w pokorze znosić swe cierpienia i w tem widzieć pociechę, że otrzyma za swe ziemskie ciernie nagrodę w niebie. Ale samym ojcom duszpasterzom już nawet nie ciernista droga dokucza, lecz i gładka ścieżka, o ile nie jest obficie złotym usypana piaskiem. Blask niebieskiej korony ich nie olśniewa tak dalece, by nie pragnęli innych koron, pochodzących nie z winnicy pańskiej, lecz... z mennicy państwowej. A przecie na bezrobocie uskarżać się ci panowie nie mogą: ludzie rodzą się, mrą, żenią, a każdy taki wypadek, smutny czy wesoły, kończy się dla nich brzękiem mamony...

„Kolejarz“, kalendarz dla kolejarzy na rok 1902, już w przyszłym tygodniu opuści prasę i będzie zawierał następujące działy: Kalendaryum, tabele, rozprawa pióra tow. posła Daszyńskiego, przegląd organizacyj kolejarskich w Europie, pragmatyka służbowa, statut funduszu prowizyjnego, pouczenie na wypadek nieszczęśliwego wypadku w służbie kolejowej i wiele innych, dla każdego kolejarza pouczających wskazówek.

Kalendarz ten wyjdzie tylko w zano wionej liczbie egzemplarzy, kto więc po

dziś dzień nie zgłosił się o przysłanie pożądanej ilości egzemplarzy, niechaj to spiesznie w przeciągu tygodnia uczyni, później bowiem życzeniom jego nie będziemy w możności odpowiedzieć.

Zamówienia zgłaszać należy pod adresem: Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9.

Przepustki dla żydów. Rząd rosyjski cofnął wydane niedawno rozporządzenie co do „półpasków“ czyli „przepustek“. Żydzi będą nadal mogli tak, jak dawniej, przed rozporządzeniem Czertkowa, jeździć do Królestwa (w 3-milowym pasie granicznym) za przepustkami. Taksamo będą żydzi z Królestwa mogli za przepustkami przyjeżdżać do Galicyi.

Substytutem zmarłego dra Weigla zamianował wydział Izby adwokackiej dra Artura Benisa.

„Bo nam do boju siły brak...“ W niedzielę 14 bm. odbyło się w Krakowie tak zwane walne zgromadzenie tak zwanego „stronnictwa katolicko-narodowego“. Indywidua przyjaźniackie rozwinęły żywą agitacyę za tem zgromadzeniem. Rozrzucono po mieście następującą litografowaną odezwę:

„Nadzwyczajne zgromadzenie stron. katol.-narodowego odbędzie się w niedzielę dnia 14 lipca o godz. $\frac{1}{2}$4 popołudniu. Wszyscy członkowie stronnictwa katol.-narod. nietylko sami przyjść, ale także powinni się postarać, żeby swych krewnych lub znajomych przyprowadzić. Rok bieżący jubileuszowy jest dla nas katolików-Polaków świętym, a więc zgromadzenie powinno obejmować jak najliczniejszą liczbę katolików-Polaków, ażebyśmy mopli uchwalić różne dla nas potrzebne zadania. Rozmaite chrześcijańskie stronnictwa połączyły się, a katolicy-Polacy są w rozterce. Z poważaniem J. Ligięza, sekretarz. A. Pruszyński, wiceprezes“.

Na ten gorący apel przybyło na zgromadzenie około 30 majsterków. Wobec tak niezwykle licznie zebranych przyjaźniaków zdawał sprawę z „działalności“ t. zw. wydziału „stronnictwa“ i z „ruchu“ katolicko-narodowego nasz dobry znajomy pan Ligięza.

„Ponieśliśmy klęskę rzeczywiście“, — mówił ten wesoły staruszek, — „ale to nic! Zginęła nam księga wkładek rzeczywiście, ale to nic, bo u nas często rzeczy giną! Zresztą rzeczywiście i tak członkowie wkładek nie płacili, bośmy członków nie mieli, ale to nic! Organ naszej partyi już nie wychodzi, bo rzeczywiście nie miał kto do niego pisać i nikt go nie chciał czytać, ale to nic! Wobec tego rzeczywiście proszę o votum zaufania“.

W dyskusyi tylko p. Redyk gniewał się na p. Ligięzę za to, że zgubił książkę kasową. To jednak nie zamąciło harmonii w zgromadzeniu, które okazało się wyższem ponad takie... drobnostki.

Do nowego wydziału „stronnictwa katolicko-narodowego“ zostali wybrani pp.: Jaboda Karol, dr. Krotoski, Laberschek Herman, Pałasiński Józef, Pieniążek Wacław, Pruszyński Zenon, Redyk Wiktor, Scheller Roman, Schramm Karol, Zatorski Jan; zastępcy: prof. Brzeziński, Pruszyński Aureliusz, Tomaszkiewicz Ludwik, dr. Wojciechowski; komisya kontrolująca: dr. Buzdygan, Głowacki Wacław, dr. Kwiatkowski, ks. Masny, dr. Mieroszowski Jan.

Nie należy jednak sądzić, że wszyscy obecni na zgromadzeniu siebie samych powybierali, przeciwnie, wybrali przeważnie nieobecnych. Dziwnem jest atoli, że tym razem nie zostali już wybrani „koryfeusze“ tego „stronnictwa“, jak pp. Ligięza, prof. Wicherkiewicz, Stróżyński, dr. Caro, Mosch, hr. Rostworowski, Antoni Maj i inni. Widocznie ustąpili miejsca młodszym „siłom“, specyalnie zaś p. Maj nie może obecnie brać udziału w „pracach“ „stronnictwa“, bo właśnie ku wielkiemu żalowi swoich przyjaciół politycznych oddzielony jest od reszty świata murami gmachu św. Michała, gdzie pędzi żywot ascetyczny.

Wiec nauczycieli w Przemyślu. W sali „Sokoła“ w Przemyślu odbyło się w środę liczne zgromadzenie nauczycieli z okręgu i innych stron kraju.

Przewodniczącymi wybrano Wojtygę i Soleskiego, zastępcami Gutowskiego i Popowicza. Małachowski, wybrany honorowym prezesem, w zagajeniu przedstawił wyczerpująco obecny stan regulacyi płac nauczycielskich.

Na wniosek Wojtygi podziękowano Małachowskiemu, Romanowiczowi, Rotterowi i wszystkim demokratycznym posłom za popieranie spraw nauczycielskich w sejmie, poczem referowali: Woźny o regulacyi płac; Fiutowski o pensyi dla wdów i sierót.

Na wniosek Rosoła uchwalono ogromną większością domagać się zrównania płac i emerytur z trzema ostatniemi rangami urzędników państwowych.

Wiadomość o ustąpieniu Bobrzyńskiego z wiceprezesowstwa rady szkolnej krajowej przyjęto z ogromną radością.

Lanikiewicz et Chomiak. Z Przemyśla donoszą nam: Wysługujące się jezuitom indywiduum brukowe, niejaki Chomiak, który wywołał awanturę z tow. Regerem na wycieczce w lasku na „Wielkich Budach“, a następnie do spółki z ajentami policyjnymi skonstruował na tow. Regera doniesienie do komendy pułku, wskutek którego tow. Reger został uwięzionym, wniósł również doniesienie do przemyskiego starostwa na wszystkich tych, którzy obecni byli wówczas z tow. Regerem. Starosta Lanikiewicz widocznie czekał tylko na sposobność, gdyż zabrał się raźno do „karania zbrodniarzy“. Wszyscy zadenuncyowani przez Chomiaka otrzymali natychmiast wezwanie do starostwa, gdzie komisarz Bodnar wydał już pierwszy wyrok. Mianowicie pierwszego, który zjawił się na wezwanie, murarza Feliksa Szpaka, zasądził Bodnar na 7 dni aresztu, za wrzekome wywołanie awantury, na podstawie patentu z roku 1854. Inni wezwani dotychczas się niejawili.

Starosta przemyski rozpoczyna tedy na nowo próby „niszczenia socyalizmu“ i to przy pomocy i do spółki z takimi brukowymi indywiduami, jak Chomiak. Wiadomo powszechnie, iż Chomiak sam wywołał awanturę i że na nim wyłącznie ciąży wina nieznacznego zresztą zajścia.

Ciekawa rzecz, dlaczego Chomiak — jeżeli już nawet tego rodzaju indywidua można obrazić — nie wniósł skargi do sądu, gdzie dla udowodnienia winy potrzeba czegoś więcej, aniżeli oszczerczych twierdzeń jezuickiego denuncyanta, — lecz oddał całą sprawę pod orzecznictwo Lanikiewicza?!...

Z literatury i sztuki.

Opera Paderewskiego „Manru“ zyskała sobie u publiczności tutejszej ogromne uznanie. Sukces był wielki, obecnego kompozytora wywoływano po każdym akcie, jakoteż i solistów. Prawdziwy tryumf święcił Bandrowski jako Manru. Paderewskiemu wręczono wiele wieńców i obrzucono go kwiatami. Loża, którą zajmował Paderewski była udekorowana festonami z żywych kwiatów.

Telegraf i telefon.

Sejm bukowiński.

Czerniowce, 18 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu interpelował poseł Wiesiołowski prezydenta kraju z powodu, że przy obliczaniu ludności wiele polskich dzieci szkolnych wciągnięto do spisu jako Rusinów.

Poseł Krzysztof Abrahamowicz wyraził imieniem klubu polskiego prezydentowi kraju podziękowanie za dotychczasową jego działalność na polu szkolnictwa, oraz życzenie, aby prowizorycznie zaprowadzona polska nauka religii dla polskich dzieci była stale zaprowadzoną.

Poseł Pihuliak atakował konsystorz grecko-oryentalny za to, że do ruskich gmin daje rumuńskich popów na katechetów. Odpowiadał mu imieniem rumuńskiego klubu pos. Wilczyński wśród ciągłych przerywań ze strony Pihuliaka.

Uchwalono między innemi rezolucyę, domagającą się założenia ruskiego gimnazyum w Wyżnicy i rumuńskiego gimnazyum w Kimpolungu.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń, 18 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego w dyskusyi nad wnioskami wydziału krajowego w sprawie popierania drobnego przemysłu zabrał głos tow. poseł dr. Adler i wykazywał, że antysemici tylko tumanią drobnych przemysłowców, obiecując im złote góry.

Dostawy nie uratują drobnego przemysłu. Na podstawie urzędowych cyfr wykazuje mówca, jak niskim jest zarobek majstrów na dostawach. Wnioski Wydziału krajowego nie są ani pożyteczne, ani szkodliwe. Mówca stawia wniosek, aby subwencyonowane warsztaty odpowiadały warunkom hygieny i dawały robotnikom najlepsze warunki co do płacy i czasu pracy.

Tow. dr Adler kończy w te słowa: Nie sądzę, żeby po tych moich wywodach antysemici wreszcie przestali zarzucać socyalnym demokratom, jakoby ci pracowali nad ruiną drobnego przemysłu. Ale rozum przecież wkońcu zwycięży. My żyjemy z ro

dzącego się rozumu, wy z zamierającej głupoty! (Wesołość, oklaski na lewicy). Dziś jeszcze dobrze żyjecie. Ale te koła, które wam niegdyś zupełnie wierzyły, zaczynają się już mocno wytrzeźwiać. (Oklaski na lewicy).

Różni krzykacze antysemiccy, jak Gregorig, Schneider, Wohlmeyer, usiłowali następnie zbijać wywody tow. dra Adlera. Prof. Philippovich sądzi, że dr Adler zbyt pesymistycznie zapatruje się na akcyę dla ratowania drobnego przemysłu.

Uchwalono wnioski komisyi, a wnioski dra Adlera i dra Philippovicha odesłano do Wydziału krajowego.

Ustawa o Izbach handlowych.

Wiedeń, 18 lipca. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyonowaną ustawę w sprawie częściowej zmiany organizacyi Izb handlowych i przemysłowych.

Pogłoski o ustąpieniu namiestników Czech i Górnej Austryi.

Berno mor., 18 lipca. „Lidove Noviny“ donoszą z Wiednia, że wieść o bliskiem jakoby ustąpieniu namiestnika Czech, hr. Coudenhovego, jest przedwczesną. Nastąpi ono niewątpliwie w terminie późniejszym, jednocześnie z rekonstrukcyą w gabinecie, do którego hr. Coudenhove wstąpi, jako minister spraw wewnętrznych.

Salcburg, 18 lipca. Namiestnik Górnej Austryi, hr. Puthon, wynajął willę w tzw. Mirabellschloss, co uważają tu za dowód (?!), że niebawem ustąpi.

Manifest węgierskich socyalistów.

Budapeszt, 18 lipca. Węgierska partya socyalno-demokratyczna wydała z okazyi zbliżających się wyborów do sejmu — manifest wyborczy, w którym zwraca się ostro przeciw burżuazyjnym i klerykalnym stronnictwom. Manifest krytykuje obecne stosunki na Węgrzech, korupcyjną gospodarkę klasy rządzącej i wzywa ludność pracującą do walki przeciw klasie rządzącej.

Kryzys.

Berlin, 18 lipca. Zarząd masy konkursowej lipskiego banku uchwalił oddać dyrekcyi „Trebertrocknungs-Gesellschaft“ w Cassel $2^1/_2$ miliona marek do dyspozycyi dla dalszego prowadzenia fabryki.

Przesilenie w Danii.

Kopenhaga, 18 lipca. Ponieważ przy wyborach do parlamentu duńskiego zwyciężyła opozycya, podało się konserwatywne ministerstwo Sehesteda do dymisyi. Król przyjął dymisyę i polecił ministrom zatrzymać swe urzędy, aż do utworzenia nowego gabinetu.

Zamach na ministra.

Paryż, 18 lipca. Szef gabinetu ministra Delcassego oświadcza, iż wszelkie żądania hrabiego Olszewskiego są nieuzasadnione. Był on rysownikiem w służbie wojskowej w Nicei. Był w zupełnie normalnych warunkach przez włoską policyę aresztowany i z tego tytułu nie należy mu się żadne odszkodowanie.

Skutki ustawy o kongregacyach.

Paryż, 18 lipca. „Matin“ podaje listę kongregacyj, które wniosły już prośbę o uznanie ich przez państwo. Są to: Dominikanie, Karmelici i Urszulanki. Jezuici zaczynają już opuszczać Francyę.

Rozruchy klerykalne w Hiszpanii.

Madryt, 18 lipca. Wczoraj przyszło w Saragossie podczas procesyi do poważnych starć między klerykałami a ludnością. Podobno 50 ludzi rannych. Ludność wdarła się do redakcyi klerykalnego pisma „El Noticiero“, poniszczyła sprzęty i poturbowała redaktorów. Klerykali, uzbrojeni w noże i rewolwery, odprawiali dalej procesyę wśród ciągłych starć z wzburzoną ludnością. Władze ograniczyły się tylko do uspokajania rozdrażnionych tłumów.

Madryt, 18 lipca. Urzędowe sprawozdanie o wczorajszych rozruchach w Saragossie przedstawia zajścia następująco: Gdy lud dowiedział się, że procesyę prowadzi generał karlistowski Cavero, wzniósł okrzyk: „Niech żyje wolność!“ To dało pierwszy powód do starć. Powstała wrzawa i bójka. Zaczęto gwizdać. Pewien ksiądz, niosący chorągiew, rzucił ją na jednego z gwizdających. To wywołało powszechne zgorszenie i dało hasło do zaciętej i ogólnej bójki. Liczba rannych jeszcze nie jest dokładnie znana.

Madryt, 18 lipca. Jak donosi oficyalna depesza z Saragossy, w czasie procesyi jubileuszowej przed kościołem św. Filipa padły strzały. Generał karlistów Cavero został ranny.

Dżuma.

Konstantynopol, 18 lipca. Wczoraj zaszły na przedmieściu Galata dwa nowe wypadki dżumy. Zachorowało mianowicie dwóch żydów: handlarz szkła i zatrudniony u niego roznosiciel.

Konflikt w południowej Ameryce.

Londyn, 18 lipca. „Times“ donosi z Buenos Ayres pod datą 16 b. m: Porozumienie osiągnięte między rządem argentyńskim a chilijskim w sprawie granicznej, zostało zachwiane, ponieważ przy ostatnich wyborach w rzeczypospolitej chilijskiej zwyciężyła partya mniej pokojowo usposobiona. Rząd chilijski ma zamiar powiększyć swoją flotę wojenną i jeżeli to doprowadzi do skutku, postara się również i Argentyna o takie same powiększenie swojej floty.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 18 lipca. „Nordd. Allg. Ztg“ zaprzecza doniesieniu biura Reutera, jakoby widoki rokowań z Chinami były złe. Dziennik ten twierdzi przeciwnie, iż spodziewać się należy rychło zadawalniającego rezultatu.

Petersburg, 18 lipca. Generał Wołkow telegrafuje pod datą 13 bm.: W pobliżu miasta Tschuaj-Sehenhsiang przyszło z oddziałem Tunguzów do walki, w której jeden z dowódców został ranny.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 18 lipca. Biuro Reutera donosi z Johannesburga pod datą 13 b. m.: Burowie rozwijają w ostatnich czasach w okolicy Johannesburga nadzwyczaj żywą działalność. Wczoraj pojawili się oni znowu koło Roodepoort; natrafiwszy jednak na angielskie forpoczty cofnęli się. Generał Allenby operuje na północ od Krügersdorp.

Londyn, 18 lipca. Biuro Reutera donosi z Pretoryi pod datą 16 b. m.: Pojmani w Reitz do niewoli członkowie rządu wolnego państwa Oranii przybyli do Pretoryi.

Londyn, 18 lipca. „Daily News“ donoszą z Pretoryi pod datą 16 bm.: Wiadomość o okrucieństwach, jakich się mieli Burowie dopuścić pod Vlackfontein jest zupełnie zmyśloną. Przeciwnie, od początku wojny Burowie zawsze postępowali po ludzku i szlachetnie.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stanisławów. Wycieczkę do lasku w Pasiecznej urządzają w niedzielę d. 21 lipca br. kolejarze stanisławowscy. Program zabawy: 1, Tańce. 2. Gra w obręcze. 3. Poczta. 4. Strzelanie do tarczy. 5. Confetti, coriandoli. 6. Puszczanie olbrzymich balonów. 7. Huśtawka. 8. Przy zmroku spalenie ogni sztucznych i żywe obrazy. Podczas zabawy zostanie wylosowana koza tresowana. Na wycieczkę tę przygotowano rozmaite niespodzianki. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp na wycieczkę 40 hal., bilet familijny (4 osoby) 1 K 20 hal. Początek o godzinie 3 popołudniu. W razie niepogody wycieczka zostanie odłożoną na najbliższą niedzielę, o czem doniosą osobne afisze. Komitet, składający się z 60 osób, czyni usilne starania, aby braki poprzedniej wycieczki uzupełnić. 200 ławek przygotowanych dla publiczności i 20 ogromnych stołów.

Wiedeń. W sobotę 20 bm. wygłosi tow. Bukoźeński odczyt „O odżywianiu się“ w lokalu stow. „Siła“ V. Margarethenplatz Nr. 7 o godz. $^1/_2$8 wieczór.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Restauracya i Kawiarnia
„pod Gackiem“
LEONA MACHAUFA
przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego
poleca
obiady z trzech dań po 40 ct.
Wydaje śniadania, obiady i kolacye.
Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 20—?

Dom nowo-murowany
o czterech ubikacyach, ze sklepem i składem węgli, w suchem i zdrowem miejscu, obok Dębnik, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami. 898 5—?
Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

ŻEGIESTÓW
w Galicyi nad Popradem
(kolej, poczta i telegraf w miejscu).

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20-go maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 914
Lekarz ordynujący: **Władysław Mikucki**, b. asystent kliniki ginek. Uniw. Jag.

Złoty medal, dyplom honorowy Paryż 1900.

½ kg. cukrów mieszanych 1 złr.
½ kg. czekoladek „ złr. 1·20.
Pudełko cukrów, bomby, pralingi i bryl. 1 złr. 50 ct.
½ kg. herbatników 60 ct. poleca

Fabryka cukrów deserowych
ulica Bracka 5
890 10—?
B. BOROWSKI i Spółka
dawniej
A. Nowiński.

Złoty medal, dyplom honorowy Paryż 1900

„Courir“ słynne rowery



wybornej i trwałej konstrukcyi, drogowe lub półwyścigowe włącznie z dobrą acetylen. latarką, dzwonkiem i torebką, z wszelkimi przyrządami, z gwarancyą za dobry materyał i lekki chód, polecam za 140 i 160 K.
Mało używane rowery marki **Waffen, Styria, Greger, Dürkopp** od 85 do 110 K. 897 2—6
☞ Nowe pneumatyki (płaszcze) po 8 i 9 K. Szlauchy 4 i 5 K. Latarki acetylen. 5 K. Siodła 6 K. Dzwonki 80 h i 1 K.
Sprzedaż tylko za gotówkę. Katalog darmo. Wielki cennik przynależności za nadesłaniem 60 h w markach. Korespondencya polska.
Adres: **Fahrradhaus M. RUNDBAKIN**
Wiedeń IX, Berggasse 3.

TUTKI CYGARETOWE
866 **„NORIS“** 11—15
wyrobu Wł. Bełdowskiego
magistra farmacyi w Krakowie
odznaczają się swą dobrocią i smakiem.
Do nabycia w handlach i trafikach.
Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Wysowa
Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.
Stacya kolei Grybów lub Gorlice.
Szczawy słono-bromo-jodowo-żelaziste.
Szczawy alkaliczno-żelaziste.
Położenie górskie 525 metrów n. p. m., wśród bardzo pięknej lesistej okolicy, klimat łagodny, apteka, łazienki, poczta, muzyka.
Niezwykła taniość mieszkań i produktów spożywczych. Dwie restauracye.
Lekarz zakładowy: *Dr. Adam Piotrowski.*
Bliższych wyjaśnień udziela: Zarząd Zakładu.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(ŚLĄSK AUSTRYACKI).
Wytworne urządzenie! — Ceny umiarkowane!
Prospektów dostarcza Zarząd. 912

„GAZETA ROBOTNICZA“
Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.
Organ polskiej partyi socyalistycznej.
Wychodzi na Górnym Śląsku w Katowicach co sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi we wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów, z przyniesieniem do domu 1·05 m. Zapisana jest na poczcie na rok 1901 pod następującymi znakami: II. Abtheilung No. t. 53. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 1 m. Pod opaską z ekspedycyi kwartalnie w Niemczech 1 m. 10 fen., za granicą 1 m. 60 fen., w Austryi (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedyńczy numer 10 fen. Redakcya i ekspedycya: **Katowice, Beatestr. 46.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).